CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

KRAKOWSKI

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Sławkowska 12/III Telefon Nr. 164-20.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20 — Konto P. K. O. 408.727.

KURIER PORANNY

PISMO DEMOKRATYCZNE

Nr 332 Kraków, poniedziałek dnia 5 grudnia 1938 r. Rok II

Robotnicy francuscy
w obronie swych przywódców i towarzyszy pracy

Paryż (ar) Zakończenie strajku powszechnego nie przyniosło bynajmniej we Francji uspokojenia. Do spotęgowania wrzenia przyczyniło się stanowisko przemysłowców, którzy rozpoczęli stosowanie represii za strajk, wszczególności w stosunku do przywódców związkowych. Masowe redukcje oraz aresztowania przywódców doprowadziły do solidarnego odporu robotników w postaci burzliwych strajków i demonstracji licznych.

Cała niemal Północ objęta była w ciągu piątku i soboty strajkami i demonstracjami. Strajk metalowców tego departamentu trwający już 12 dni, nie zakończył się jeszcze. Sekretarz związku metalowców Charpentier mer gminy Marly, komunista, został na polecenie władz aresztowany. Wywołało to demonstracje w Valenciennes i Lille. Wszyscy socjalistyczni i komunistyczni merowie departamentu Nord zagrozili ustąpieniem wrazie nie zwolnienia mera z Marly. W Valenciennes doszło do starć demonstrantów z policją.

Również w Tuluzie doszło dwukrotnie do wielogodzinnej manifestacji tłumu w obronie zredukowanych i aresztowanych. W demonstracji wzięła udział załoga fabryki samochodów Devoitine. Doszło do starć z gwardią ruchomą.

Od piątku popołudnia zamarły porty francuskie, objęte strajkiem transportowców i marynarzy. Mimo zarządzonej rekwizycji wojskowej okrętów, nie wypłynęły one z portów. Między innymi nie odpłynął z Hawru w sobotę do Ameryki głośny parowiec „Normandie".

Jak widać, przedwcześnie otrąbione zwycięstwo, nie znajduje potwierdzenia w sytuacji strajkowej. Daladier zmuszony był ogłosić apel do przemysłowców, zalecający „względność i umiar" w represjach za strajk. Prasa rządowa lansuje już uspokajającą wiadomość, że rząd postanowił znowelizować ostatnie dekrety w kierunku ich częściowego złagodzenia.

Sytuacja wewnętrzna rządu Daladiera wciąż jeszcze jest ciężka. Nie wzmacniają jego pozycji „sukcesy" na arenie międzynarodowej.

Francja musi oprzeć się o Polskę

Paryż (ar). Ogromne wrażenie wywołał w tutejszych kołach politycznych artykuł leadera ruchu socjalistycznego b. premiera Bluma zamieszczony w „Populaire". Autor omawiając ciężką sytuację międzynarodową i upadek mocarstwowego autorytetu Francji widzi przyczynę tego w polityce usymbolizowanej przez Monachium t. zn. w odwróceniu się Francji od swych sojuszów na wschodzie Europy. Wyjście z sytuacji widzi Blum w ponownym zainteresowaniu się Francji sytuacją na wschód od Niemiec, a przede wszystkim w mocniejszym oparciu się o Polskę.

Atak niemiecki na Rumunię

Bukareszt (ti) Dyrekcja policji rumuńskiej komunikuje, że sprawca zamachu w Czerniowcach Fagaderu oraz zabójcy rektora w Cluj, Beca Nania i Petro Andret zostali zastrzeleni w czasie ucieczki.

Berlin (c) Jak było do przewidzenia prasa niemiecka nie pozostała obojętna na wypadki rozgrywające się w Rumunii. Jeśli ktoś miał dotąd jakieś wątpliwości, czy istnieje rzeczywiście łączność pomiędzy rumuńską „Żelazną Gwardią" a ośrodkiem berlińskim, to sposób i ton z jakim prasa min. Goebelsa broni rozgromionych zamachowców, musi te wątpliwości rozwiać.

Wydaje się, że bezpośrednim powodem przerwania milczenia w tej sprawie był raport odwołanego z Bukaresztu posła Rzeszy, z którego wynikało, że rząd rumuński zdecydowanie postanowił skończyć z obcą wywrotową agenturą w swoim kraju.

Rumunia płonie — pisze „Angriff" — od czasu, gdy zginął Codreanu, jedyny człowiek do którego zagranica (czyt.: Niemcy) miała zaufanie. Inne gazety berlińskie piszą o wpływach Moskwy na politykę obecnego rządu rumuńskiego i sugerują, że rząd ten powinien ustąpić.

Koła polityczne Berlina lansują wiadomość, że dopóki rząd ten nie będzie usunięty nie ma mowy o porozumieniu rumuńsko-niemieckim.

Jak wynika z całokształtu tej sprawy, wizyta króla Karola w Sigmaringen nie dała spodziewanych przez Niemcy rezultatów.

Przeciw roszczeniom włoskim

Paryż (ar). Cała prasa francuska jednomyślnie wypowiada swe oburzenie z powodu antyfrancuskiego wystąpienia w parlamencie włoskim. W Paryżu i innych miastach oraz na Korsyce i w Tunisie odbywają się tłumne zgromadzenia, na których zebrani domagają się ostrej reakcji rządu na roszczenia kolonialne Włoch.

Ze szczególnym oburzeniem omawia prasa francuska wczorajszy artykuł „Gazetta dei Popolo", który stwierdza, że problem kolonialny musi być rozwiązany. Zarysowuje się nowa mapa Europy i świata — pisze organ włoski — Monachium i Wiedeń to był dopiero początek akcji rewizjonistycznej. Cytując te słowa prasa francuska stwierdza, że nie ma lepszego dowodu na to, jak zła była polityka „monachijska" i jak fatalnie się ona teraz odbija. Prasa domaga się ostrej reakcji rządu francuskiego.

Paryż (ar). Rząd francuski dokonał dwukrotnie demarche: wobec rządu włoskiego przez amb. Francois Poncet oraz wobec ambasadora włoskiego w Paryżu.

Londyn (m). Pod naciskiem Francji rząd angielski wystąpił z demarche wobec rządu włoskiego w sprawie roszczeń w stosunku do kolonii francuskich. Ambasador angielski Perth oświadczył w pałacu Chigi ministrowi Ciano, że ostatnie wystąpienia włoskie mogłyby przeszkodzić zamierzonej wizycie Chamberlaina w Rzymie.

Paryż (ar). Włoski min. spraw. zagr. Ciano zawiadomił ambasadorów Francji i Anglii, że nie solidaryzuje się z wystąpieniami posłów w parlamencie włoskim, ale że rząd włoski wystąpi wobec Francji z żądaniami, które będą musiały być spełnione jako warunek porozumienia włosko-francuskiego.

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział V. Dnia 28. 9. 1938 Sygn. V. Pr. 127/38.

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydz. V. na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku prokuratora s. o. w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§. 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 23. 9. 1938, a wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie, dnia 23. 9. 1938 L. B. II. 2/b/303/38 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" Nr. 259 z daty 23. 9. 1938 z powodu treści: 1) artykułu zamieszczonego na str. 5 p. t. „Dywersje w Ozonie krakowskim" w całości, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 1700 kk. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" i w dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Pyrrhusowe zwycięstwo Daladiera

Przedziwnie zupełnie zareagowała prasa faszystowska całego świata na ostatnią, potężną manifestacje francuskiego świata pracy. Nie mówmy już o tym, że oto oni, wrogowie zdawa łoby się przysięgli liberalnego kapitalizmu, stanęli za dekretami min. Rey nauda, teoretyka i oficjalnego wyznawcy i obrońcy tegoż właśnie liberalnego kapitalizmu. Chodzi nam o ocenę środowego strajku powszechnego. Oto zawrzało od twierdzeń, od pewników, że strajk generalny załamał się że klęskę poniosła „dyktatura" C. G. T., związków zawodowych, że Daladier pokonał ostatecznie całą le wicę francuską. Posypały się „dobre" rady pod adresem Daladiera: a to natychmiast zlikwidować partię ko munistyczną, zniszczyć związki zawo dowe, poczym czas przyjdzie na uni cestwienie wszelkich demokratów i socjalistów. Wybuchło wreszcie fary zeiskie „święte" oburzenie klerykałów z pod znaku przeróżnych „Głosów Narodu" na klasę pracującą Fran cji, „świętującą" aż dwa dni". Dwa dni wolne od pracy okazały się największą zbrodnią, głównym grzechem demokracji francuskiej!

Całe to burzliwe wiwatowanie zjednoczonego faszyzmu światowego na cześć zwycięstwa Daladiera i jego „silnej ręki" opiera się na jednym jak że złudnym fakcie: że bezpośrednim następstwem strajku nie było ustąpie nie rządu Daladiera, że strajk nie ob jął wszystkich gałęzi pracy.

I tak było rzeczywiście. Przyznajemy całkowitą słuszność tym stwierdzeniom. Tylko że... ani strajk powszechny nie miał na celu bezpośred niego obalenia rządu, ani też w zgóry ustalonych ramach nie miał objąć wszystkich warsztatów pracy (tak n. p. dostawy elektryczności, wody, ga zu, aprowizowania miast). Mało tego: wbrew skrytym życzeniom wrogów demokracji francuskiej nie chodziło o sparaliżowanie życia państwo wego, czy spowodowania zaburzeń i anarchii. Masy ludowe Francji są tak silne, że nie potrzebują uciekać się do wichrzeń i zbrojnych, krwawych rozpraw, by wolę swą przepro wadzić.

Trzeba to stwierdzić z całym nacis kiem: strajk generalny miał stanowić OSTRE OSTRZEŻENIE pod adresem rządu, że cały świat pracy wraz z drobnomieszczaństwem nie zgodzi się na wykonanie dekretów gospodar czych min. Reynaud. W wypadku, gdyby rząd mimo tego ostrzeżenia nie odstąpił od realizacji dekretów, wtedy dopiero rozgorzałaby walka o natychmiastowe ustąpienie Daladiera. To raz. A po drugie: opadną ciężko na dół wiwaty na cześć silnej reki i zwycięstwa rządu, gdy zważyć przyj dzie, że fakt uruchomienia częściowe go niektórych gałęzi pracy, jak np. komunikacji, nie świadczy w żadnym razie o długofalowym sukcesie premiera. Przy pomocy zmobilizowania wszelkich środków, całej policji i wojska, można było przeprowadzać „łamanie" strajku jednodniowego, z żelazną karnością i spokojem przepro wadzonego (nie licząc drobnych zajść), ale na cóż taka mobilizacja na dłuższy okres czasu przydać by się mogła — wtedy, gdy całe społeczeństwo potępiło owe dekrety? Oto, ja kie są rzeczywiste efekty sukcesu Da ladiera.

rządu zwycięstwem pyrrhusowym. I
rządu zwycięstwem pyrrkusowym. I
w samej rzeczy nie trzeba było czekać na wiadomość o rozmiarach strajku, o wzięciu udziału w nim całego radykalnego drobnomieszczaństwa, dro bnych przedsiębiorców i kupców, któ rzy pozamykali swoje zakłady, aby przewidzieć, że walka w obronie dekretów musi być zgóry przegrana. Bo nie tak silnie uderzają one nawet w klasę robotniczą, jak przede wszystkim w całe drobnomieszczaństwo. Toż uprzywilejowano w nich właśnie wielkich kapitalistów kosztem mniejszych przedsiębiorstw. Toż uderzono w nich w tego właśnie drobno mieszczanina, któremu i tak jakże cia sno i duszno jest w świecie dzisiejszym wobec przemożnej konkurencji potężnych dysponentów finansowych. Toż wojnę otwartą a szczerą wypowiedziano tym warstwom śred nim, od których stanowiska w wysokim stopniu zależy przewaga na szali zmagań społecznych.

Rząd Daladiera przegrał batalię na całej linii. Już jego polityka zagraniczna wywoływać zaczęła ciche burze, nawet gabinetowe i fermenty. Ale de krety stać się muszą ostatnim kamie niem, na którym potknie się on i ostatecznie ustąpi. Jest rzeczą nie do po myślenia, aby przy utrzymaniu treści dekretów, nie miało dojść do ściślejszego przymierza znacznej części radyka łów, którzy wszak w masie swej nie na wielkim kapitale, ale na małym kapitaliście i drobnomieszczaninie opierają się, z partią socjalistyczną i komunistyczną. Strajk generalny, wbrew najszczerszym życzeniom daladierowym, może stać się początkiem oddolnej, trwałej i solidnej odbudowy tego frontu ludowego, do którego rozbicia i likwidacji tak mozolnie dąży obecny premier francuskiego rządu.

Możnaby powiedzieć, że ten fakt zapomnienia o drobnomieszczaństwie stał się podstawowym błędem polityki Daladiera i Reynauda. Faszyzm włoski i faszyzm niemiecki tak samo jak oni stojąc na gruncie ustroju kapitalistycznego frazesem antykapitali stycznym starały się porwać za sobą warstwy średnie. I dokonały tego, sprowadzając dążenie tych warstw na ślepe tory, niszcząc je potem i rujnu jąc gospodarczo, jak np. stało się to w III Rzeszy. Min. Reynaud postąpił inaczej. Z rozbrajającą szczerością oświadczył, że skoro żyjemy w epoce ustroju kapitalistycznego, to zysk odpowiedni musimy zabezpieczyć ka pitaliście, a przede wszystkim wielkiemu kapitaliście i przedłożył odpo wiednie dekrety, burzące nieszczególny spokój i byt świata drobnomieszczańskiego. Rezultatem właśnie w epoce dzisiejszej musi być ostateczna porażka.

Że tak jest, że takie skutki sprowadził strajk, dowodzą ostatnie wiadomości z Francji. Dekrety mają zostać złagodzone, prawa społeczne robotników nie będą uszczuplone w swej istocie, warstwy wielkich posiadaczy zostaną efektywnie obciążone.

Pyrrhusowe zaiste zwycięstwo odniósł Daladier i dlatego wcześniej czy później będzie musiał ustąpić.

Adam Iglicki

Charakterystyczne rozprawy sądowe

Drohobycz. Na rozprawie przy drzwiach zamkniętych sąd okręgowy w Drohobyczu skazał 42 letniego kupca z Borysławia Potasza, na dwa lata bezwzględnego więzienia za zniewolenie dziesięciu dziewczynek w wieku od 10 do 13 lat.

Przemyśl. Sąd grodzki w Przemyślu rozpatrywał sprawę 14-letniego wyrostka, który kradzionym gołębiom wydłubywał oczy i puszczał je oślepione na wolność. Oskarżony przyznał się do winy. Rozprawę odroczono.

Włocławek. Sąd okręgowy we Włocławku skazał na pół roku więzienia wędrującą od wsi do wsi Stanisławę Czerwińską za kradzież 1 letniego Antoniego Górkę ze wsi Kaliska. Czerwińska nie umiała podać powodu, dla którego skradła dziecko.

Niebezpieczne sugestie

Zachodnia Agencja Prasowa pisze:

Sprawa Niemców sudeckich, dziś należąca już do historii, stanowi przykład metod agresji Niemiec narodowo-socjalistycznych wobec krajów sąsiednich. Narodowy socjalizm stworzył z Niemców sudeckich element destrukcyjny, który zadecydował ostatecznie o politycznym upadku państwa czechosłowackiego.

Tą rolą narodowego socjalizmu w Czechosłowacji jest wysoce pouczająca dla wszystkich państw, których los obdarzył mniejszością niemiecką.

Nie jest bez znaczenia forma reakcji mniejszości niemieckiej w Polsce na wypadki sudeckie. Niemcy w Polsce ocenili te wypadki na swój sposób.

Prasa niemiecka w Polsce wielokrotnie wskazywała na to, że Hitler dąży do Wielkich Niemiec etapami. Z tego czytelnicy tej prasy mogli już łatwo dedukować. Niemieckie organizacje w Polsce głosiły otwarcie, że stosować się będą do wytycznych i wskazań Wodza. Wszystko to doprowadziło do ideowo-politycznego ujednolicenia mniejszości niemieckiej w Polsce z Niemcami po tamtej stronie granicy. Praktyczną konsekwencją tej przemiany miało być stworzenie niemieckiej siły w myśl hasła: jeden wódz, jedna siła, jedna Rzesza. Wynika z tego niedwuznacznie, że Niemcy nie zamierzają budować siły, służącej polskiej racji stanu. Ich siła ma służyć głowie obcego państwa, a przykładem mają tu być Niemcy sudeccy! Na przeszkodzie jednak do pełnej realizacji tych planów stoi, jak sami Niemcy przyznają, nie co innego, tylko mała ich liczba. Jest to rzecz, którą należy sobie dobrze zapamiętać: pozornie lojalne zachowanie się Niemców hitlerowskich w granicach R. P. ma swoje źródło w słabości, powiększenia zaś liczby jest wskazywane jako droga do „zwycięstwa" (przykład Sudetów).

Nie bez znaczenia jest też, w jaki sposób działacze mniejszości niemieckiej szukają drogi do powiększenia swej liczby. Dla tego też Niemcy, zamieszkujący od pokoleń województwa centralne oraz koloniści niemieccy w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu, mają być pozyskani dla narodowo-socjalistycznego światopoglądu.

Ofensywa niemiecka na wschodnie i centralne województwa państwa nie ogranicza się jednak tylko do pozyskania dla doktryny narodowo-socjalistycznej Niemców tam zamieszkałych, ale wyraźnie zmierza do zagarnięcia elementu polsko-ewangelickiego, który pod wpływem polskiego otoczenia i kultury polskiej uległ polonizacji.

Na marginesie wyżej omówionych poczynań niemieckich stwierdzić trzeba, że narodowy socjalizm niemiecki obalił istotnie istniejące w psychice Niemców w Polsce słupy graniczne dawnych dzielnic. Dawniejszy rewizjonizm dzielnicowy, tak modny w okresie przedhitlerowskim, doszedł dzisiaj w życiu mniejszości niemieckiej w Polsce do głosu, doprowadzając do zaktywizowania biernych dotąd politycznie Niemców w województwach centralnych i wschodnich propagandą wielkiej, obejmującej wszystkich Niemców wspólnoty narodowo-państwowej, i do poddania ich pływowi obcej ideologii i obcego światopoglądu. Działalność niemiecka w tej dziedzinie winna być bacznie obserwowana przez opinię polską, a przerosty agitacji skrzętnie likwidowane. Sytuacja zostanie wyjaśniona w całej pełni, jeżeli mniejszość niemiecka w Polsce wybije sobie z głowy sugestię przykładu z Niemcami sudeckimi.

Wzrost wkładów w P. K. O.

W porównaniu ze stanem wkładów z początku października b. r. wkłady na dzień 1 grudnia, jak również liczba oszczędzających w PKO wykazują dalszy wzrost.

Stan wkładów w tym okresie zwiększył się o 76.4 miln. złotych i wynosił na koniec listopada br. 979.3 miln. złotych, z czego na wkładach oszczędnościowych 753.2 miln. złotych.

W tym czasie wydała P. K. O. 88.298 nowych książeczek oszczędnościowych. Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych w PKO wynosiła na dzień 30. XI. br. ogółem 3.376,527.

Rokowania włosko-niemieckie

Pomiędzy Italią i Niemcami podjęte będą w najbliższej przyszłości rokowania w sprawie wykarzystania portu w Trieście dla niemieckiego obrotu towarowego. Przedewszystkim chodzi o wykorzystanie portu w Trieście w zakresie transportów morskich, dotyczących obrotów towarowych krajów sudeckich, przyłączonych do Niemiec. Po przyłaczeniu tego kraju do Rzeszy powstały bowiem obawy, iż port w Trieście utraci wszystkie swe ładunki z tego kraju na rzecz portów niemieckich.

Rokowania włosko - niemieckie zmierzają więc do zagwarantowania portowi w Trieście pewnej części transportów w zakrasie towarów wywożonych z Sudetów i przywożonych do tego obszaru.

Zadowolenie w Berlinie po mowie min. Ciano

Berlin. Mowa min. Ciano komentowana jes przez całą prase i opinię niemiecką jako jedna z najbardziej doniosłych wydarzeń w polityce europejskiej. W kołach politycznych podkreśla się przy tym, że szereg zamierzonych wizyt, jak np. prem. Chamberlaina — do Rzymu, min. Ciano — do Warszawy, a nawet i ewentualnie Mussoliniego — do Londynu, stworzyćby mogło mniemanie że wzajemne stosunki między Rzymem i Berlinem ulegają pewnemu rozluźnieniu, i dlatego to mowa min. Ciano przypieczętowuje, zdaniem tutejszym, ostatecznie wszelkie te dowolne przypuszczenia. potwierdzając raz jeszcze niewzruszoność i całkowitą zgodność osi włosko-niemiec kiej.

Mowa ta stanowi dalej zdecydowana odpowiedź dla rozmaitych kół międzynarodowych, szczujących do wojny prewencyjnej przeciwko Niem com, oraz ostrzeżenie, że jakiekolwiek zamierzenia czy obliczenia w tym kierunku muszą się skończyć dla przeciwników Niemiec katastrofalnie.

Poza tym prasa niemiecka akcen-

Pierwszy krok

Niemal nazajutrz po straszliwym rozstrzygnięciu monachijskim, które pozwoliło Niemcom wedrzeć sie do Europy południowo-wschodniej, pisaliśmy — zastanawiając się nad zadaniami polskiej polityki zagranicznej w nowej sytuacji.

...„Nie patrzmy obojętnie jak wokół nas rośnie, czy to bez pośrednio potęga niemiecka, czy też wianek państw Niemcom podległych. Kierunek polskiej polityki sojuszniczej na okres bieżący określony jest dobitnie linią niemieckiej ekspansji. Idzie ona obecnie na wschód równolegle do linii Bałtyku i na południowy wschód, dorzeczem Dunaju aż po Morze Czarne. Od Bałtyku po Morze Czarne powstać tedy musi obronny wał przeciw naporowi niemczyzny, wał pokoju i obrony niepodległości w którym Polska odegrać może rolę znakomitą, bo kluczową.

Dziś, w dwa miesiące po zjeździe monachijskim sytuacja wyklarowała się dostatecznie. Dziś jasne stać się musi dla najbardziej nawet zagrożonego zwolennika orientacji proniemieckiej, że kierunek dążeń niemieckich krzyżuje się z interesami Polski: jej głowę przecież oblewaja fale Bałtyku, jej kadłub przegradza drogę na Kijów, jej stopy, Karpaty i Ukraina, to droga na Morze Czarne i dalej na Traperunt, kolej trans-irańska, zatokę Perską!

Wala się w gruzy koncepcje „wspólnych z Niemcami" dążeń i celów. A przecież nie brakło ich nigdy, tych panów Bocheńskich, Studnickich i jak im tam jeszcze, z grupy politycznej „Polityki", nie brakło ich nigdy, by nam tłumaczyć, że tak właśnie trzeba: nie myśleć o losie naszych braci na Opolu, zamknać oczy na „sudeckie" manewry Wiesnerów, nie słyszeć podszeptu agentur pana Bohle na naszych ziemiach wschodnich i z uprzejmym uśmiechem przyjmować protekcjonalne poklepywanie po ramieniu ze strony goebbelsowej prasy — nie ustawaliśmy w pracy, nie żałowali pióra by takie stanowisko narzucić społeczeństwu. Bo warto — twierdzili — warto wiele poświęcić dla wspólnych, przyszłych osiągnięć...

Cóż się stało dziś? Czemuż to na łamach „Polityki" konsternacja?

„Wielika Ukraina" — oto ponury cień, który przesłonił — a może raczej tylko jaskrawo oświetlił — świetna koncepcję panów Studnickich. Do Przemyśla, Lwowa, Łuyka, Tarnopola jak i do Mińska i Kijowa, jak i do Użhorodu i Munkaczewa przybywa ja z Berlina konowalcowe atamany, Melnyki z O. U. N., usiłując ryć kre cie podchody. To odpowiedź na dążenia do wspólnej granicy polsko-węgierskiej. To zresztą konsekwentne kroki na drodze do realizacji stare i jak niemiecki imperializm koncepcji: Drang nach Südosten!

Cóż tej koncepcji przeciwstawić może Polska — obok wzmożenia swej zbrojnej potencji, obok ściślejszego zespolenia obywateli z państwem — jak nie współdziałanie „Süd ostu", jak nie blok państw południo wo-wschodniej Europy?

Byłoby i przesadnym i nieopatrznym dopatrywać się takiej właśnie tendencji w ostatnich posunięciach naszej polityki zagranicznej, w szczególności w rozmowach polsko-sowieckich. Cóż o nich wogóle poza zwięzłym komunikatem oficjalnym, wiemy? Jest cechą, nie tyle może osobista naszego ministra spraw zagranicznych, ile systemu, że nie lubi zdradzać przed społeczeństwem swych planów i poglądów o sytuacji między narodowej.

Nie mniej w mgle dzisiejszych stosunków międzynarodowych, w opa tach plotek, domysłów i pogłosek, w atmosferze „sąsiedzkich" zasadzek i dywersji — komunikat rzadu ucznać musimy za jasny snop światła.

Jeśli kroki wszczęte przez rząd pol ski przyczynią się do wyjaśnienia sytuacji i ugruntowania pokoju na naszej wschodniej granicy — będzie to duży postęp w dziele pokoju europej skiego. Rzecz w tym, by nie był to krok pojedynczy. Rzecz w tym, by za nim poszły inne, któreby usunęły na wschodzie Europy wszelkie zadrażnienia.

Od zgody bowiem na wschodzie i południu Europy zależy los tej części kuli ziemskiej. Imperializm niemiecki nie śpi.

Henryk Werner

Bałtyk najbliższym celem...

Berlin (c) Kierownik niemieckiego frontu pracy, dr. Ley, nakreślił w wywiadzie udzielonym prasie niemieckiej linie dalszej rozbudowy organizacji urlopów wypoczynkowych. Linie te zbiegają się w sposób tak oczywisty z zainteresowaniami politycznymi Rzeszy w obszarze wschodnio-europejskim, że trudno się w tej zbieżności nie dopatrzeć celowej akcji, zmierzającej do wciągnięcia jak najszerszych warstw niemieckich w krąg zagadnień politycznych, wysuwanych w danym momencie przez kierownicze czynniki Rzeszy.

Najbliższym i ostatnim, jak zaznacza dr. Ley, celem niemieckiej organizacji wczasów jest udostępnienie Bałtyku najszerszym rzeszom ludności niemieckiej zarówno tej z północnej i środkowej Rzeszy, jak i z dalekiej Bawarii, Saksonii, Sudetów i Austrii Poza znajdującym się w stadium organizacji miejscem wczasów na dawnej wyspie słowiańskiej Rugii powstać mają jeszcze cztery takie miejsca na wybrzeżu pomorskim i w Prusiech Wschodnich.

Pod kątem „bałtyckiego programu wczasów" ujęta będzie również budowa statków przeznaczonych dla przewożenia uczestników masowych wczasów Swiatowa trasa tych wycieczek, które w latach ubiegłych prowadziły na Maderę, po morzu Sródziemnym, do krajów skandynawskich — zostanie skierowana na wschód ku obszarom bałtyckim.

Sprawa granicy polsko-węgierskiej

Londyn. „News Chronicle" daje wyraz poglądowi, że Italia bynajmniej nie przestała popierać dążeń Węgier i Polski w sprawie wspólnej granicy. Jako dowód cytuje się doniesienie berlińskiego korespondenta „Timsa", które mówi o pomocy woj skowej Italii dla Węgier. Przed 10 dniami na Węgrzech wylądowała większa eskadra samolotów włoskich przyczem piloci natychmiast powrócili do Włoch.

Gorący ton dyskusji w Sejmie

Warszawa (tel.). Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu Sejmu, odbyła się debata nad preliminarzem budżetowym na rok 1939—40.

Ze szczególnym zaciekawieniem oczekiwano przemówienia przedstawiciela O. Z. N. W dyskusji nad projektem ustawy skarbowej pierwszy zabrał głos imieniem O. Z. N. gen. Skwarczyński, by sprecyzować wytyczne O. Z. N. w działalności parlamentarnej.

Jest rzeczą jasną, mówił, że O. Z. N. stanowiąc zdecydowaną większość izb ustawodawczych, ponosi odpowiedzialność za ich pracę.

Pos. Skwarczyński zapowiedział m. in. że O. Z. N. przystąpi do prac nad problemem ordynacji wyborczej „z całą powagą i w poczuciu jego doniosłości". Ordynacja ma być tak skonstruowana „by brzmienie jej przepisów oddawało głos tym prądom, które są wyrazem rosnącego poczucia obowiązku wobec państwa, które objawiają młodą i konstruktywną żywotność narodu i którym przewodzą idee, zmierzające w przyszłość, zgodnie z zasadniczymi wskazaniami, sformułowanymi przez naczelnego wodza marszałka Śmigłego-Rydza".

W dalszej części przemówienia szef O. Z. N. złożył hołd armii i wypowiedział się za polityką min. Becka. W kwestii żydowskiej ograniczył się tylko do stwierdzenia, że musi ona być na płaszczyźnie międzynarodowej rozwiązana.

Przemówienie t. zw. posłów niezależnych

Poseł gen. Żeligowski zastrzegł się, że nie będzie poruszał zagadnień politycznych. Poświęcił przemówienie w przeważnej części sytuacji wsi. Dalej podniósł, że p. wicepremier nie dotknął we wczorajszym przemówieniu ordyn. wyborczej. „Myślałem — mówił p. gen. Żeligowski — że prace Komisji budżetowej będą prowadzone równolegle z pracami nowej Komisji dla ordynacji wyborczej". Spotkał go zawód.

Poseł Stoch dał wyraz zawodowi, jaki sprawiła mu mowa p. wicepremiera Kwiatkowskiego. Dotychczas wydawało się, że p. wicepremier rozumie, iż do wykonania wielkich zadań, jakie przed Polską stoją nie wystarczy O. Z. N., lecz należy dążyć do zjednoczenia prawdziwego i większego.

Piątkowa mowa p. wicepremiera jest dowodem, że przeszedł on całkowicie na linię polityczną O. Z. N.

WYSTĘP POSŁA DUDZINSKIEGO

W ton bardzo ostrej krytyki uderzył poseł Dudziński. Poruszył przede wszystkim sprawy z ostatnich wyborów stwierdzając, że był w nich niewątpliwie sukces Wodza Naczelnego i p. ministra Becka, było zwycięstwo hasła zmiany ordynacji wyborczej, umożliwiającej wejście opozycji do Izb Ustawodawczych, ale oprócz tych czynników działała jeszcze administracja.

„Trzeba przyznać, mówił pos. Dudziński, że pod fachowym kierownictwem p. premiera, administracja dała z siebie wiele, w niektórych okręgach zbyt wiele. Rząd fabrykował parlament, który ma nad nim sprawować kontrolę".

Zdaniem jego pociąga to za sobą demoralizację administracji i upadek jej znaczenia w społeczeństwie.

Następnie zapytuje poseł Dudziński, gdzie są dowody szczerej współpracy Rządu z Sejmem.

Czy świadczą o niej dekrety: prasowy, zmiana regulaminu Sejmu, lub to, że przy otwarciu Sejmu bilety na galerię wydawało Prezydium Rady Ministrów? Tego rodzaju metody mogą wychowywać tchórzów, a nie bohaterów, których Polsce potrzeba.

Pan premier ogląda płoty, a nie to, co dzieje się za nimi. Nie zauważył, że ludziom na wsi często brak jest chleba, a murowane płoty pałaców miejskich kryją za sobą masonów.

W dalszym ciągu swego przemówienia poseł Dudziński uderzył w normalny ton antysemicki.

POSEŁ MUDRYJ ŻĄDA AUTONOMII

Do burzliwych scen doszło podczas przemówienia posła ukraińskiego Mudryja, który wystąpił bardzo ostro. Mówiąc o zajściach dni ostatnich, o wypadkach lwowskich gdzie — jak się wyraził — „nawet podczas wyborów przez 3 dni polska młodzież endecka i polska ulica niszczyła mienie ukraińskie na oczach władz bezpieczeństwa".

Mówił także o Zakarpackiej Ukrainie, co wywołało protesty i głosy: „nie ma takiej!"

Poseł Mudryj wysunął żądanie autonomii terytorialnej dla ziem, na których zamieszkują Rusini i zapowiedział zgłoszenie przez Ukraińców odpowiedniego projektu ustawy.

KS. LUBELSKI I DR. PUTEK

Ks. Lubelski w przemówieniu swym stwierdził, że chociaż Polska wiele dotąd zrobiła, to pozostaje jeszcze wiele do roboty. Wieś polska jest pokrzywdzona, domaga się zmiany ordynacji wyborczej, aby wieś ta mogła wziąć udział w życiu państwowym. Gdyby rząd chciał, to poprzedni Sejm mógłby obecną ordynację wyborczą zmienić. Tak jednak się nie stało.

Zaufanie rządu do Sejmu zostało podważane przez ostatnie dekrety, np. z dekretem prasowym można było poczekać, aby nie było pokrzywdzenia prasy, która odgrywa doniosłą rolę w życiu państwowym.

Poseł Putek zgłosił interpelację w sprawie amnestii do prezesa Rady Ministrów. Pisze w niej m. in., że: „Sprawa ta jest od paru miesięcy przedmiotem powszechnego zainteresowania. Wiązano ją już to z 20-leciem Niepodległości, z odzyskaniem Śląska Zaolzańskiego, ale nadzieje — jak dotąd — nie ziściły się".

W związku ze sprawą amnestii wymagałaby również autorytatywnego wyjaśnienia kwestia ostatecznego zlikwidowania tzw. procesu brzeskiego.

Wreszcie poruszył też, jego zdaniem, sprawy nadające się do likwidacji, tj. kwestię dalszego utrzymywania obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Poseł Putek zwraca się do p. premiera z następującymi pytaniami:

1) Jakie stanowisko wobec zagadnienia amnestii zajmuje rząd, oraz czy i kiedy zamierza przedłożyć Sejmowi projekt ustawy amnestyjnej,

2) Cy, oraz w jaki sposób zamierza rząd zlikwidować następstwa procesu brzeskiego, a w szczególności, czy przygotowano akt łaski dla skazanych w tym procesie, którzy przebywają zagranicą.

3) Czy i kiedy rząd zamierza zlikwidować obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Wieści z Polski i świata

WARSZAWA. Na dziś zwołują w Warszawie akademicy-socjaliści w sali Teatru „Ateneum" duże zebranie, poświęcone wyborom do Stołecznej Rady Miejskiej.

Narodowi-socjaliści we Wrzeszczu zorganizowali po raz trzeci w ostatnim czasie wielką masówkę w salach Hali Sportowej, na której przemawiał gauleiter Florian z Düsseldorfu. Florian w swoim przemówieniu ubolewał nad tym, że nad Gdańskiem jeszcze wiszą „cienie traktatu Wersalskiego".

RUDKI. W Sądzie Grodzkim w Rudkach odbyły się rozprawy karne przeciwko dwom działaczom Stronnictwa Ludoweo, a to: Michałowi Chimiakowi-Kosteckiemu, prezesowi pow. zarządu S. L. z Rudek i Antoniemu Surzykiewiczowi, prezesowi gromadzkiego koła S. L. z Michalewic, oskarżonym o występek z art. 156 k. k., popełniony przez nawoływanie do bojkotu wyborów do ciał ustawodawczych. W wyniku rozprawy Sąd wydał wyrok skazujący Michała Chimiaka na 3 miesiące więzienia, zaś A. Surzykiewicza na jeden miesiąc bezwzględnego aresztu.

LONDYN. Jak donoszą z Szanghaju, na pokładzie jednego ze statków włoskich przybyło do Szanghaju 184 uchodźców Żydów. W ten sposób liczba Żydów w Szanghaju uchodźców z Niemiec wzrosła do 500. Wśród uchodźów żydowskich, rozlokowanych w Szanghaju znajdują się niemieccy i austriaccy przemysłowcy, technicy, lekarze oraz przedstawiciele innycl zawodów wolnych, którzy zostali zwolnieni z obozu koncentracyjnego w Buchenwald.

KRÓLEWIEC. Pewna rodzina w Margrabowej (Prusy wschodnie) w poszukiwaniu dowodów swego aryjskiego pochodzenia zwróciła się w tej sprawie również do urzędów amerykańskich. Przed niedawnym czasem otrzymała stamtąd odpowiedź, że w amerykańskim banku narodowym zdeponowany został dla niej spadek w wysokości półtora miljn. marek niemieckich. Władze amerykańskie od dłuższego już czasu poszukiwały bezskutecznie członków tej rodziny celem zakomunikowania jej o spadku.

Rozstrzelanie robotników w Niemczech

Luksemburg (e). Z pogranicza niemieckiego donoszą, że w miejscowości Kassport rozstrzelano 8 członków służby pracy, na mocy wyroku sądu wojennego. W uzasadnieniu wyroku podkreślono, że skazani buntowali się przeciwko zarządzeniom zwierzchniej władzy. W Messenich pod Echternach rozstrzelano robotnika z Pomorza za to, że w liście do swojej żony podał szczegóły rodzaju swej pracy przy budowie umocnień.

Katolicyzm niemiecki walczy

Wiedeń (ik). W Styrji kolportowane są nielegalne broszury i pamflety, zwracające się przeciwko hitlerowskim teoriom rasowym. Autorzy tych broszur i ulotek powołują się na wielokrotne oswiadczenia papieża w tej kwestii i podburzają ludność przeciwko pogańskiej władzy hitlerowskiej. W związku z tym policja niemiecka przeprowadziła liczne aresztowania wśród członków organizacji katolickich w Styrii.

Interpelacje ukraińskie o zajściach w Małopolsce Wschodniej

Do laski marszałkowskiej wpłynęły cztery interpelacje posłów ukraińskich:

W pierwszej z nich interpeluje poseł Zenobiusz Pełeński ministra Spraw Wewnetrznych w sprawie ciężkiego pobicia ukraińskiej ludności oraz zniszczenia urządzeń spółdzielni, czytelń „Proświty" i innych ukraińskich społecznych organizacyj po wsiach pow. Dolina i m. Dolina województwa stanisławowskiego przez konny oddział KOP-u pod dowództwem oficerów w pierwszej połowie listopada br.

W drugiej Interprelacji tenże poseł Pełeński zwraca się do ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie ciężkiego pobicia oraz przekłucia nogi bagnetem obywatela Michała Lubaczewskiego mieszkańca m. Doliny województwa stanisławowskiego dnia 1 listopada b. r. przez kaprala KOP-u.

Pos. Wasyl Boluch w trzeciej interpelacji pisze do p. ministra Spraw Wewnętrznych o ciężkiem uszkodzeniu ciała obywatelki Iwanny Błażkiewiczowej, dyrektorki Podolskiego Związku Kooperatyw w Tarnopolu, wskutek pobicia przez oddział wojskowy w dniu 15 listopada b. r. na polu pod wsią Kupczyńce powiatu tarnopolskiego.

Wreszcie w czwartej interpalacji pos. dr. Stefan Witwicki zwraca się do p. ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie zajść i ciężkiego pobicia przez oddział wojskowy w 6 gromadach powiatu drohobyckiego w październiku i listopada b. r.

Sensacyjny komentarz czeski o zbliżeniu polsko-sowieckim

Praga (x). Z Huszt, obecnej stolicy Rusi Podkarpackiej, donoszą, że panuje tam zupełny spokój. Sprawa Rusi Podk. nie przestaje zajmować czechosłowackich kół oficjalnych i publicystycznych. „Narodni Politika", omawiając w artykule wstępnym dr Bauera kwestię nowego zbliżenia polsko-sowieckiego, nawiązuje również do Rusi Podkarpackiej, twierdząc, że plany niemieckie stworzenia wielkiej Ukrainy, które stanową również niebezpieczeństwo dla Polski, jak i dla Rosji, były tu momentem głównym, który popchnął min. Becka do takiego nagłego zwrotu w polityce. Czechosłowacja będzie w polityce swej Polskę naśladowała i uczyni taki sam zwrot (w stronę Niemiec), mając jedynie wyższą rację stanu na uwadze.

Omawiając niebezpieczeństwo planów niemieckich dla Polski i Rusi, autor wskazuje, że zasadniczą podstawą polityki zagranicznej narodowych socjalistów, jak i wszystkich Niemców, był zawsze pochód dla zdobycia Ukrainy, że odskocznią do tego ma się stać Ruś Podkarpacka. Że Niemcy działać już poczęli, organizując na Rusi Podkarpackiej konsulaty o wielkiej ilości współpracowników. Wszystko wskazuje, że Niemcy zaczynają pracować nad zbliżeniem się do granic Ukrainy — pisze wspomniany autor.

Jak Praga ocenia te plany niemieckie — na to autor odpowiedzi nie daje, lecz wyczuwa się, że Czechosłowacja wciągnięta zostanie w awanturnicze plany bez entuzjazmu a będzie musiała planom tym ulec, bo bierne spełniać dziś musi wszystkie życzenia, czy projekty niemieckie.

Aprowizowanie Ślaska Zaolzanskiego

Związek „Społem", dla skutecznej aprowizacji wygłodzonych w czasie ewakuacji terenów, uruchomił w Cieszynie prowizoryczną składnicę. Wobec rozrastających się potrzeb miejscowej spółdzielczości z dniem 1 stycznia 1939 r. składnica ta przemianowana będzie na oddział Związku.

GRUDZIEŃ

5

poniedziałek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 122-22
Zegarynka 98
Centr. międzym. 97
Informtor telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Poniedziałek, Sabby

Teatr

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO

Dziś w niedzielę popołudniu „Rodzina Whiteoaków" komedia Mazo de la Roche w opracowaniu scenicznym reż. Stanisławy Wysockiej, która odtwarza główną rolę ko biecą w otoczeniu: A. Klońskiej, B. Erochockiej, F. Kowalewskiego, T. Burnatowicza, Z. Mrożewskiego, K. Opalińskiego, A. Possarta, L. Ruszkowskiego, S. Turskiego. „Rodzina Whiteoaków" powtórzona będzie we wtorek.

Dziś w niedzielę wieczorem J. Słowackiego „Balladyna" w inscenizacji dvr. K. Frycza z Z. Jaroszewską w roli tytułowej oraz z R. Pawłowską, B. Janikowską, J. Jabłonowską, A. Matusiakówną, M. Bednarską, W. Nowakowskim, S. Czajkowskim, T. Burnatowiczem, W. Woźnikiem, J. Jaroniem, W. Macherskim i in.

Plan przedstawień:
Niedziela 4. XII. popoł. „Rodzina Whiteoaków" — wiecz. „Balladyna".
Poniedziałek 5. XII. „Rigoletto"
Wtorek 6. XII. „Rodzina Whiteoaków".

Repertuar kin

ADRIA: Paweł i Gaweł
APOLLO: Przygody Tomka Sawyera
PROMIEŃ: Pensjonarka
SCALA Zgrzeszyłam
STELLA: Każdemu wolno kochać
SZTUKA: Dla Ciebie senorito
UCIECHA: Zapomniana melodia
WANDA: Strachy
ATLANTIC: Bomby nad Szanghajem — Drapieżne małżeństwo
LOPP: Złotowłosa

Kinoteatry przemyskie

APOLLO: Ordynat Michorowski
CASINO: Cztery córki
MUZA: Port siedmiu mórz
OLIMPIA: Miłość w dżungli
FOTOPLASTIKON: Riviera

Repertuar kin radomskich

Apollo: Strachy
Adria: Dama pikowa
Czary: Jej największy błąd

Repertuar kin kieleckich

W. F. i P. W.: Szesnastolatka
CZWARTAK: —
PALACCE: Jastrząb
CASINO: Tyran

W niedzielę dnia 4 grudnia 1938 r. o godz 10-tej przed południem w lokalu własnym przy ul. Szczepańskiej l. 5., odbędzie się WIELKIE ZGROMADZENIE PRZEDWY- BORCZE DOZORCÓW DOMOWYCH z porządkiem dziennym: 1) Ogólna sytuacja a położenie dozorców domowych. 2) Sprawa wyborów do Rady m. Krakowa. 3) Sprawy organizacyjne i dyskusja. Przemawiać będą: b. poseł A. Ciołkosz i czł. Zarządu.

Święty Mikołaj w Krakowie

W dniach od 3—8, grudnia odbędzie się w Krakowie zbiórka gwiazdkowa na Pomoc Zimową pod hasłem „Gwiazdka dla Dzieci Bezrobotnych".

W niedzielę dn. 4 grudnia br. wyjdą w południe z puszkami na miasto najwybitniejsze osobistości Krakowa. Szereg orkiestr będzie przeciągać ulicami miasta. Specjalną atrakcją tego dnia będzie pochód św. Mikołaja, który w orszaku aniołów i diabłów będzie podążał do Rynku.

Zawsze gotowi do służby społecznej artyści Teatru Miejskiego będą na dwóch autach przy dźwiękach muzyki objeżdżać Kraków i jego peryferie, zbierając datki na bezrobotnych.

Nie wątpimy, że Kraków w tym dniu stanie na wysokości zadania, że nie odmówi grosza na tak wzniosły cel, że sprawi, iż w wigilię nawet w najbiedniejszym domu znajdzie się chleb na stole i gwiazdka dla dzieci.

Na krakowskim bruku

Na ul. Kalwaryjskiej zasłabł nagle Kluska Antoni, lat 40, robotnik zam. przy ul. Bonarka L. 12. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon. Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny sąd.

* * *

W związku ze zbliżającym się okresem świątecznym, dał się zauważyć na terenie Krakowa napływ różnego rodzaju szumowin, którzy przybyli tu na występy złodziejskie. Zainteresowała się tym policja, która w czasie obserwacji zatrzymała 3-ech niebezpiecznych międzynarodowych złodziei kieszonkowych, pochodzących z Warszawy, a to Szlamę Szneidermana lat 50, Moszka Perłowicza, lat 57 i Mendka Izraelskiego lat 65, którzy w celach kradzieży przyszli do Urzędu pocztowego nr. 6 przy ul. Augustiańskiej.

Izraelski, który był poszukiwany za kradzież i Szneiderman, celem odcierpienia kary również za kradzież, odstawieni zostali do aresztów sądowych w Krakowie.

Ponadto zatrzymany został w tym samym urzędzie pocztowym Majer Szteinberg lat 38 pochodzący ze Lwowa, również międzynarodowy złodziej kieszonkowy i powędrował do aresztów sądowych, jako poszukiwany za kilka śmiałych kradzieży, dokonanych na terenie miasta Krakowa.

* * *

Mozolne poszukiwania bezczelnych złodziei rowerów, pozostawianych bez opieki na ulicach i w bramach domów na terenie m. Krakowa zostały uwieńczone ujęciem zorganizowanej szajki złodziei w osobach Leona Nawrockiego, lat 32 z Krakowa zam. przy ul. Twardowskiego 75, Józefa Piekarczyka, lat 20 z Nierzkowic Wielkich, pow. Bochnia, Władysława Nagrabę lat 34 z Krakowa, zam. przy ul. Wielickiej 79, Henryka Własaka lat 24 z Sasowa pow. Złoczów, Ferdynanda Wcisłę lat 25 z Opatowic, pow. Kraków. i Hojdę Sylwestra lat 25 z Jugowic pow. Kraków. Wszystkich osadzono w więzieniu. Od szajki tej odebrano 12 różnych rowerów wśród których są marki „Kamiński", „Rędzia", „Rybowski", „Parysów", „Warszawa", „Thoman", „Antena", „Royal". Poszkodowani winni zgłaszać się celem rozpoznania swojej własności w I. Kom's. P. P. m. Krakowa, przy ul. św. Jana 13, I. p.

* * *

Policja krakowska zatrzymała niebezpiecznego złodzieja Abrama Tenenbauma lat 50 znanego i karanego za kradzież, pochodzącego z miasta Łodzi, który przytrzymany został na gorącym uczynku usiłowanego włamania do składu futer Jakuba Jakubowicza przy ul. św. Gertrudy 17 w Krakowie. Tenenbaum dorobił klucze do zamków i w godzinach południowych przy pomocy kilku spólników usiłował dostać się do składu jednak ukręcił klucz, co udaremniło dokonanie kradzieży. Tenenbaum odstawiony został do dyspozycji władz sądowych.



Niewolno dopuścić do obniżenia świadczeń
dla bezrobotnych

W ubiegły czwartek odbyło się po siedzenie Sekcji Rozdzielczej Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Bzrobotnym w Krakowie, na którym miano dokonać ustalenia norm świadczeń dla bezrobotnych na rok 1938/9. Z referatu przewodniczącego p. dr Czuchajowskiego, oraz z wyjaśnień dra Medweckiego i nacz. Dzikowskiego zebrani dowiedzieli się że normy świadczeń w gotówce będą w bieżącej kadencji mniejsze niż w roku ubiegłym. Taką decyzję powziął Wojewódzki Komitet Pomocy Zimowej dla bezrobotnych. Oświadczenie to wywołało długą i ożywioną dyskusję. Przedstawiciele klasowych związków zawodowych p. p. **Przybyś, red. Stater i Sawicki** oponowali w sposób stanowczy przeciwko obniżeniu świadczeń. Szczególnie ostro przeciwko obniżce przemawiali kilkakrotnie radny Przybyś i red. Statter. Przemawiający przypominali, że już w ubiegłym roku Wojewódzki Komitet, głównie z inspiracji b. dyrektora Funduszu Pracy, inż. Krzyżaka, dążył wszelkimi siłami do obniżenia świadczeń, czemu jednak stanowczo sprzeciwiono się, tak że nawet groziło przesilenie w prezydium Miejskiego Komitetu. Obecnie ta sama gra się powtarza: znowu jesteśmy świadkami walki pomiędzy Wojewódzkim Komitetem a Miejskim o wysokość świadczeń dla bezrobotnych w Krakowie. W konkluzji red. Statter postawił wniosek, by Sekcja rozdzielcza powzięła uchwałę przeciw obniżce świadczeń. Wniosek ten poparty przez ogół zebranych został uchwalony w tej formie, że sekcja ogranicza się tylko do ustalenia norm świadczeń w naturze w wysokości dotychczasowej, zaś co do norm świadczeń gotówkowych, upoważnia przewodniczącego do zakomunikowania Wojew. Komitetowi stanowiska Sekcji, **domagającej się utrzymania norm gotówkowych z ubiegłego roku.** Najbliższe posiedzenie Sekcji, które się odbędzie 6 grudnia, załatwi definitywnie sprawę ustalenia norm świadczeń gotówkowych.

Należy się spodziewać, że w interesie spokoju i nierozgoryczania bezrobotnych, świadczenia gotówkowe nie zostaną obniżone, gdyż taka obniżka nie da się niczym wytłumaczyć, Kraków jest jednym z najdroższych miast, drożyzna poszła raczej w górę, wywoływanie zaś fermentów wśród bezrobotnych, którym obcina się świadczenia, jest wysoce nieporządanym i nieprzemyślanym posunięciem.



Szajka fałszerzy monet przed sądem

Onegdaj odbyła się w Chrzanowie na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Krakowie rozprawa przeciw 5 oskarżonym z niejakim Władysławem Włochem na czele, którym akt oskarżenia zarzuca podrabianie i puszczanie w obieg fałszywych monet 5-cio złotowych. Proceder ten mieli oskarżeni uprawiać na wielką skalę już od szeregu lat.

W szczególności Władysław Włoch skonstruował własnym przemysłem 2 metalowe foremki służące do odlewania monet, a mianowicie kwadratowe płytki z wygłębieniami. W jednym wygłębieniu widoczny był wizerunek orła państwowego, a w drugim — Marszałka Józefa Piłsudskiego. Monety sporządzał oskarżony ze sztabek cyny, do wycinania zaś ząbków na brzegach 5-cio złotówek używał kawałka złamanej brzytwy obitej drewnianą rączką. Cały ten „warsztat" znajdował się dobrze ukryty w mieszkaniu Włocha i z tej „fabryki" pochodziły wszelkie fałszywe 5-cio złotówki, jakimi w ostatnich latach zalany był wprost powiat chrzanowski.

Onegdajsza rozprawa miała senzacyjny i dramatyczny przebieg. Miano wicie jeden z oskarżonych 15-letni chłopiec Edward Madejski, który w toku dochodzeń mocno obciążył reszte współoskarżonych i na którego wyjaśnieniach opierał się akt oskarżenia — obecnie zmienił w zupełności zeznania i to na korzyść swych towarzyszy. Wobec takiego obrotu sprawy Sąd postanowił dopuścić cały szereg świadków naprowadzonych przez obronę i w celu przesłuchania tych świadków — rozprawę przerwał.

Trybunałowi przewodniczył: s. s. o. dr Solecki, wotowali: s. s. o. dr Kubas i dr Konopka, oskarżał prokurator Kindler, bronili adwokaci Bernard Pleszowski i Seweryn Gotlieb z Krakowa.

Czy ludzkość ulega degeneracji?

Staraniem Towarzystwa Krzewienia Swiadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów wygłosi doc. U. J. dr Eugenia Stolzhwowa w poniedziałek dn. 5 grudnia o godz. 19.30 w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7 odczyt p. t. „Czy ludzkość ulega degeneracji?". Po odczycie dyskusja

LITERATURA I SZTUKA

DWIE GODZINY

Z Emilem Zegadłowiczem

Bielsko w listopadzie 1938 r.

Dzwoni mi przyjaciel, że w Bielsku zatrzymał się przez dzień dzisiejszy Emil Zegadłowicz.

Proszę znakomitego pisarza o podzielenie się z czytelnikami „Krakowskiego Kurjera Wieczornego" wrażeniami z odbytego wojażu. Umawiamy się za pół godziny w pobliskiej kawiarni.

W tonącej w półmroku odludnej kawiarence — unoszą się dźwięki lekkiej muzyki. Z głośnika radiowego wydobywają się ciche tony, Straussowskich walców.

Łagodnie, przytulnie...

CZASY POGARDY

Chłopak z gazetami przynosi wieczorne wydania dzienników. Telegramy z Niemiec pod dwuszpaltowymi napisami. O krwi bez bronnych ofiar niewinnie przelanej, o godności ludzkiej podeptanej, o pożogach i zniszczeniu. W Berlinie, Monachium, Wiedniu...

Czasy pogardy.

Wzrok witającego się ze mną pisarza i towarzyszącej mu małżonki pada na krzyczące nagłówki pism. Nastaje długie, kłopotliwe milczenie. Po chwili słyszę słowa głębokiego oburzenia. Gorący protest współcierpiącego, szczerego humanisty. A potem:

— Mógłbym Panu też opowiedzieć o okropnościach, o których słyszałem przed dwoma tygodniami od naocznych świadków. O tych starych kobietach i dzieciach pognanych po nocy nad granicę. To straszne rzeczy. Wszystko się burzy we mnie na wspomnienie wyczynów rozwielmożnionej bestii ludzkiej. Ale to już tak dłużej trwać nie może. Historia daje przykłady, że taki system nie może się utrzymać. Jest sprzeczny z naturą.

Dowiaduję się dalej, że w planie Zegadłowicza była podróż zagranicę, w pierwszym rzędzie do polskich ośrodków chłopsko-robotniczych Kanady. Nie została jednak zrealizowana. Przede wszystkim złożyła się na to ciężka i długotrwała choroba, a gdy już zdrowie dopisało, stanęły na przeszkodzie względy bardziej przyziemne, a wśród nich, nie na ostatnim miejscu, finansowej natury.

NIEWYBREDNE METODY

Wiadomością tą jestem trochę zdziwiony. Tyle przecież czytało się o dużych zarobkach autora „Zmór".

— Wszystkie te informacje — zauważa małżonka pisarza, pochodzą z tych samych źródeł i służyć mają jednemu celowi. Chodzi o pognębienie na tej płaszczyźnie zwalczanego pisarza. Nie wystarcza, widocznie, że się na nim psy wiesza, zohydza i jego osobą dzieci straszy. Doszło do tego, że nie dawno cofnięto zamówienie na rozpoczętą już książkę, motywując to chęcią popierania pisarzy materialnie źle sytuowanych. I to w czasie, gdy dwuletnia praca nad niedawno wydaną powieścią przyniosła zaledwie kilkaset złotych, akurat złotego dziennie. Są to wszystko rzeczy bardzo przykre i ostatecznie drugorzędne. Jeśli już jednak na nie rozmowa zeszła, to niechaj to będzie przygwożdżeniem niewybrednych metod walki. Walki — oczywiście w cudzysłowie.

Bielsko, o czym mało się wie, jest miastem rodzinnym b. obywatela honorowego „Wołkowic". Ten fakt jest jedną z przyczyn dzisiejszej wizyty. Korzystając z okazji, Zegadłowicz ma zamiar, o ile nic nie stanie na przeszkodzie, udać się na poszukiwania domu, w którym się urodził. Chętnie przyjmuję zproszenie wspólnego odszukania ulicy, którą może przyszłość ochrzci nazwiskiem pisarza.

PANSEKSUALIZM

Rozmowa przechodzi na tory problematyki ostatnich powieści.

— Kilka miesięcy temu głośno było w czasopismach literackich o erotyźmie „Zmór". Ich „panseksualizm" wywołał wów czas pewne zastrzeżenia? — zauważam.

— Aha: ma pan na myśli artykuł Boreiszy i polemikę naokoło niego. Była ona dostatecznie wyczerpująca. Główne nieporozumienie polegało na tym, że Boreisza wysnuwał wniosek, iż panseksualizm osłabia prężność radykalizmu społecznego, podczas gdy ja wciągnąłem go (w jednej zresztą tylko z mych książek) celem pogłębienia i wyjaśnień przyczyn specyficznych stanów psychologicznych przy pomocy najnowszych zdobyczy wiedzy, dotyczącej w pierwszym rzędzie zagadnień energetyki hormonizacyjnej. — Czyż, wreszcie wszystkie zdobycze społeczne, zdążające do wyrównania sprawiedliwości i stworzenia ery ludzi wolnych, wspartych w swych wysiłkach o parytet pracy, nie są podejmowane dla przyszłych pokoleń, które, mówiąc językiem biblijnym „ukryte są w lędźwiach" i bez... „panseksualizmu" w żaden inny sposób nie zdołałyby wynurzyć się z niebytu, by swym istnieniem i swą pieśnią napełnić epokę wolności i braterstwa.

DWADZIEŚCIA LAT

Przed oknami kawiarni przelewa się manifestacyjny pochód P. P. S. Kl. Zw. Zaw. i Klubu Dem. z okazji 20-to lecia odzyskania Niepodległości. Mój rozmówca formułuje w dużych skrótach syntetyczne ujęcie naszych zdobyczy na różnych odcinkach życia społecznego. Pytam skolei o osiągnięcia literatury polskiej w tym czasokresie.

— Osiągnięcia są nieduże. Próbę bilansu przeprowadził ostatnio w „Naszym Wyrazie" Ignacy Fik. Zestawił on swe powieści według niego najcharakterystyczniejszych i wyciągnął z nich syntetyczne wnioski. Otóż okazuje się, że najważniejszym osiągnięciem literatury polskiej w ostatnich 20 latach jest pogłębienie psychologiczne — to wielki sukurs psychoanalizy — zwłaszcza, dotyczące lat dojrzewania, oraz wzrost (do dajmy — później) autochtonicznej literatury chłopskiej. Fik podkreśla przechylenie się powieści ku realizmowi, natomiast K. Zawodziński, W. Kubacki i M. Koszyc z wielką słusznością zwracali uwagę na zagrażające polskiej powieści współczesnej, zwłaszcza kobiecej, niebezpieczeństwo, pseudopsychologizmu i pseudorealizmu. — Moje osobiste spojrzenie na te zagadnienia leży w innym wymiarze: Wyczuwam lęk i strach przed dotykaniem najaktualniejszych zagadnień; moi koledzy najwyraźniej wymigują się od odpowiedzialności społeczno-pisarskiej, lękają się być sumieniem epoki, boją się kompromitacji, są połowiczni, umywają ręce, odżegnują się od spraw politycznych, dotyczących bezpośrednio zagadnień i autorów. Budują wieże z kości słoniowej; unoszą się nad masami. Na szczęście — nie wszyscy. — I ci — „nie wszyscy" są mi najbliżsi i najdrożsi. W tej chwili przypominam sobie kłopotliwą i — dodajmy — kompromitującą sytuację naszej delegacji na tegoroczny zjazd Penklubów w Pradze. To był wstyd!

PERSPEKTYWY SKOSZAROWANEJ LITERATURY

Mówimy o stosunku faszyzmu do zagadnień kultury. Wspominam o projekcie powołania do życia Państwowej Izby Kultury.

— Jakie są widoki skoszarowanej literatury? — pytam.

— Po co wogóle o to pytać? — Koszary a literatura — są to pojęcia przeciwstawne — albo koszary, albo literatura. Literatura skoszarowana jest partyjnie użyteczną grafomanią, a nie wyobrażam sobie generała, któryby pozwolił rządzić w swoich koszarach Goetlowi, lub Kadenowi, — nie daj Boże, — Tuwinowi. Suum cuique! — Pan jeszcze pyta o Izbę Kultury? Mam taką wiarę w siłę kultury, literatury i pisarzy polskich, że jestem pewny, iż nawet powstanie podobnej instytucji nie zabije ich do reszty. — O ile, jak słyszę miałby objąć posadę prezesa, czy wodza (nie wiem jakby się to nazywało) tej instytucji — Jerzy Hulewicz, niezawodnie zamieniłaby się ta Izba Kultury w teozoficzny seans z wieczne pol skim (w tych wypadkach) rezultatem „Guzikiem". Wywoływanie duchów — to nasza specjalność.

POLSKI NEOMESJANIZM

— Jesteśmy świadkami odżywania mesjanizmu w pewnych kołach społeczeństwa polskiego. Jakie są perspektywy tego neomesjanizmu"?

— Wszelki mesjanizm korzeniami swymi sięga filozofii żydowskiej: Zrodził się z ustawicznego wyczekiwania wyzwolenia — łączy się z poczuciem wybraństwa i ekskluzywności, w przeciw stawieniu do udręk i klęsk. Filjacje mesjanizmu naszych wielkich romantyków są aż nazbyt judajskiego pochodzenia ,tak co do treści, jak i formy. Neomesjanizm polski, głoszony przez pewien odłam edencji, oraz przywódców sztucznie montowanych stronnictw łączy w sobie dawne cechy judejsko-romantycznego, ze swoistym mesjanizmem Hitlera. Dla mnie jest to oczywistym zawracaniem głowy i gonieniem w piętkę „filozofów" domowego chowu. Jest, zresztą, zjawiskiem sztucznym i spekulatywnym, nie mającym żadnych pod staw wiedzy przyrodniczej, jedynego miernika rozwoju jednostki i narodów. Co gorsze! Tego rodzaju koncepcje zwykły się rodzić zawsze w okresach, gdy się ma pod koniec starożytnemu światu". W każdym razie wyznawcom neomesjanizmu polskiego nie zazdroszczę. Oczywiście, pomijam tu wielkie niebezpieczeństwo, jakie tkwi w pojęciu wybrańtwa danego narodu. Są to rzeczy nazbyt jasne.

O PRZYSZŁOŚĆ NASZEJ KULTURY

— Kultura nasza podmywana jest zalewającą ją falą barbarzyństw. Czy ostanie się ona pod naporem wrogich jej sił.

— Kulturę mogę nazwać tylko to, co się przeciwstawia fali barbarzyństwa. Przyrodniczy punkt widzenia napawa mnie optymizmem, że nie ma takich zalewów, któreby nie ustąpiły po pewnym czasie. Niezmożone też są siły świadomości ludzkiej, która zawsze stała na straży godności człowieczej, czci dla szlachetności i kierowała się jedyną zasadą normującą współżycie człowieka z człowiekiem: miłością.

Wychodzimy na ulicę. Idziemy w kierun ku oddalających się ostatnich szeregów pochodu, które za chwilę zniknął nam z oczu. Z oddali dochodzą nas urywane słowa pieśni o wolności i braterstwie.

Jaka jest zdaniem Pana przyszłość Polski Demokratycznej?

— Na to pytanie odpowiadałem już wielokrotnie, a zawsze ku wielkiemu zadowoleniu cenzorów, że pominę je t. zw. „wymownym milczeniem".

Na zakończenie „oficjalnej" części wywiadu pytam jeszcze o zamierzenia literackie.

— Zamierzenia literackie? Zawsze jedne i te same: napisanie wreszcie dobrej książki.

Zbliżamy się do wielkiej sali, w której odbywa się uroczysta akademia. Poprzez otwarte okna dobywa się donośny głos pierwszego mowcy...

Mgr. M. Rozwadowiecki

NOTY...

H. D. Lawrence jest mistrzem w kreśleniu tematów miłosnych. Jego książka „Kochanek Lady Chatterley" narobiła mu mnóstwo wrogów ugruntowując równocześnie sławę literacką pisarza poza granicami jego ojczyzny. Nie była to jednakowoż jedna z najlepszych powieści tego autora. O wiele ciekawszą np. jest powieść „Kobiety i miłość", która w Anglii doczekała się 11 wydań w ciągu dwunastu lat. Obecnie powieść ta, przełożona na język polski. Lawrence przedstawia w niej trzy typy kobiet: malarkę Gudrun Branywen, wyrafinowaną estetkę, szukającą w miłości duchowego zespolenia, nigdy jednakże nie zatracającą wobec ukochanego mężczyzny swojej indywidualności. Następnie siostrę jej — nauczycielkę Urszulę, typ kobiety która pragnie w ramię nach swych zamknąć całe życie mężczyzny. Wreszcie Hermionę Roddice, kobietę mózgowca, która — zajęta ciągłym analizowaniem swoich i cudzych przeżyć, nigdy nie potrafi się zdobyć na żadną wielką namiętność. Powieść jako tło ma środowisko cyganerii londyńskiej, jako motyw — śmierć pojawiającą się raz po raz. Lawrence porusza w niej również takie sprawy, jak zagadnienie celowości życia, przejawy degeneracji środowiska itp.

■

Zrząd „nordyckiego towarzystwa" w Lubece przestrzega w prasie przed nadużywaniem określenia „nordycki" w odniesieniu do dzieł, które jakkolwiek pochodzą z krajów skandynawskich, nie zawszą są odbiciem ducha „nordyckiego". Do takich dzieł nienordyckich zaliczają autorzy ostrzeżenia również dzieła laureatki Nobla, Sigridy Undset. W przyszłości dzieła z krajów północnych, nie odpowiadające ideologii hitlerowskiej, będą określane jako dzieła „północne". Określenie nordyckie uważane będzie jedynie dla zaznaczenia wyraźnej treści ideologicznej.

■

Hen van Loon, znany autor amerykański, którego dzieła historyczne tłumaczone są na liczne języki, przygotowuje obecnie nową książkę p. t. „Our Battle" (Nasza walka) Książka ta wzbudza już obecnie wielkie zainteresowanie, ze względu na to, że będzie ona całkowitą antytezą hitlerowskiego „Mein Kampf".

■

W wydawnictwie „Armand Collin" ukazała się w języku francuskim książka S. Korwin-Piotrowskiej pt. „L'Etrangere". Eveline Hanska de Balzac. Książkę zaopatrzył przedmową Marcel Bouteron. Książka Piotrowskiej stanowi rehabilitację żony Balzaka, Polki Hańskiej — jednej z najbardziej oszkalowanych przez historię postaci kobiecych.

■

Ostatnio dało się na naszym rynku zaobserwować ciekawe zjawisko, które jest — zdaje się pierwszym symptomem lepszego jutra książki polskiej! Wzmaga się czytelnictwo książek. Obserwacje te poczyniliśmy po otrzymaniu szeregu wiadomości o wyczerpaniu się nakładów wielu książek. I tak wkrótce ukaże się drugi nakład „Żelaznej Korony" — Hanny Malewskiej, „Wisły" — Boguszewskiej i Kornackiego Jana Brzozy — „Dzień", Boya — „Marysieńki Sobieskiej", „Ulicy Kota-Rybołówcy" Jolanty Foldesz itd. Tylu wznowień odrazu jeszcze nigdy dotąd nie notowaliśmy, a — jak słychać — na tym jeszcze nie koniec! Czyżby wiadomości te były zwiastunem ogólnej poprawy czytelnictwa w Polsce? Zdaje się, że nareszcie coś zaczyna się u nas ruszać. Oby tylko pod szczęśliwymi auspicjami!

Przeżycia w Dachau

Przyszedł do redakcji „Głosu Porannego" młodzieniec zbiedzony, w którego oczach czai się lęk. Spędził kilka miesięcy w obozie koncentracyjnym w Dachau. Zetknął się osobiście bezpośrednio z tą hańbą XX stulecia. Wyjął z kieszeni arkusz kancelaryjnego papieru, na którym niezdarnym charakterem pisma i fatalnym stylem skreślone były przeżycia w tym piekle. Podał nazwisko i adres do wiadomości redakcji, błagając, aby nazwiska tego nie ujawniać. Nie żądał wynagrodzenia. Odczuwał jedynie potrzebę wyspowiadania się z z tych okropności, które przeżył. Widać, że to mu ulżyło. Oto jego relacja, skorygowana jedynie pod względem stylistycznym i ortograficznym.

Działo się to 12 grudnia 1937 r. Za namową krewnych z Francji udałem się na zachód Europy drogą nielegalną przez Niemcy. Po przejściu granicy polsko niemieckiej zostałem aresztowany w Bytomiu i nazajutrz stawiony przed sąd. Skazano mnie na dwa dni aresztu za nielegalne przekroczenie granicy. Przewieziono mnie do aresztu policyjnego i tam przesiedziałem 11 dni, nie widząc możliwości powrotu do kraju.

Po 11 dniach kazano mi się ubrać, okuto mnie w kajdany, ulokowano wraz z innymi więźniami w pociągu i wywieziono z Bytomia. W wagonie kolejowym spędziłem siedem dni, aż wreszcie przybyłem do Monachium, gdzie kazano mi się przesiąść do specjalnego samochodu, pilnowanego przez członków sztafety ochronnej. Auto pomknęło do Dachau!

Dachau jest szmatem ziemi, otoczonym 2 piętrowym murem i zasiekami z drutu kolczastego oraz bagnistymi rowami. — Na murach przez całą dobę czuwają hitlerowcy, uzbrojeni w karabiny maszynowe oraz zaopatrzenie w reflektory, które w nocy oświetlają cały teren.

Ostrzyżono nas i dano nam ubrania z cienkiego płótna, aczkolwiek mróz był bardzo ostry. — Zkolei zaprowadzono nas na plac raportowy, gdzie musieliśmy od godz. 10 do 16 ej wykonywać bardzo ciężkie ćwiczenia. Po tym przyszedł do nas naczelnik SS. i wygłosił mniej więcej następujące przemówienie:

„Dla was, którzy tu wchodzicie, niema już wyjścia. Musicie być posłuszni, gdyż w przeciwnym razie czekają was bardzo przyjemne rzeczy, jak np. 25 batów, powieszenie na rękach, lub zimna kąpiel!".

Taka kąpiel polega na tym, że wrzuca się więźnia do wody w ubraniu na pewien czas, a następnie każe mu się wyjść z wody i biegać dopóty, aż ubranie nie wyschnie. Jest to jednak nie możliwe, ponieważ na wielkim mrozie ubranie pokrywa się lodem, więzień nabawia się zapalenia płuc i kończy życie w szpitalu obozowym.

O godz. 20 ej rozlega się przeraźliwy gwizd. Oznacza to zakończenie pracy. Wszyscy muszą biegiem śpieszyć do baraków. Barak taki, przeznaczony najwyżej dla 80 ludzi, mieści ich około 60, tak, że o spaniu nie może być mowy, a przy tym człowiek dygoce z zimna.

O godzinie 5 rano rozlega się pobudka. Wszyscy szybko się ubierają. Gdy kolega, leżący obok mnie na barłogu, nie wstał, zapytałem o przyczynę jego wylegiwania się. Odpowiedziano mi, że zmarł w nocy. Przejąłem się tym wypadkiem tak bardzo, że nie mogłem zjeść śniadania, które składało sie z chleba starego (2 funty na 3 dni) i miseczki czarnego płynu, zwanego kawą.

Następnie zapędzono nas do pracy, która polegała na tym, że wraz z 11 innymi więźniami zaprzężono mnie do wielkiego wozu, załadowanego 6 tysiącami cegieł i 12 nieszczęśliwców musiało przez kilka godzin wlec ten wóz po grzązkim polu. Pewnego razu jeden z moich towarzyszy niedoli zasłabł. Podbiegli do niego hitlerowcy i tak go skatowali, że złamali mu kilka żeber. Kilka dni przeleżał w szpitalu obozowym, po czym przeniósł sie do wieczności. Jak się informowałem, w czasie mojego 9 miesięcznego pobytu w Dachau zmarło w tym obozie koncentracyjnym 160 ludzi nienaturalną śmiercią.

Pracowałem przez pewien czas ciągnąć wspomniany wóz, po czym zmieniono mi rodzaj pracy. Każdy z nas otrzymał worek z cementem i musiał z nim biegać do określonego celu. Byli wśród nas starzy ludzie, którzy z takim ciężarem nie mogli ujść nawet kilka kroków. Jednemu z nich zdjąłem ciężar z ramion, nałożyłem na swój worek i nosiłem W ten sposób dość często okazywaliśmy sobie wzajemną pomoc! Ale pewnego razu spostrzegł to jeden z dozorców. Skazano mojego towarzysza na 25 batów, a mnie na powieszenie za ręce na jedną godzinę.

Nazajutrz w południe rozległ się gwizd. Wszyscy więźniowie w liczbie 7 tysięcy wbiegli na olbrzymi plac, gdzie pośrodku stały już oddziały szturmowców z karabinami maszynowymi, wymierzonymi w naszą stronę. Wywołano mojego towarzysza, przywiązano go do specjalnego stołu i zaczęto ćwiczyć go batogiem. Każde uderzenie batem raniło ciało. Po pięciu ciosach zamdlał, ale oprawcy, nie zważając na to, siepali dalej.—Następnie wywołano mnie, związano mi ręce na plecach kajdanami i wciągnięto na słup. W strasznych męczarniach przetrwałem godzinę, wyjąc jak pies.

Natychmiast po egzekucji zapędzono nas wprost do pracy, aczkolwiek nie mogliśmy sie ruszać. Działo się to 18 marca r. b.

Gdy Niemcy zabrali Austrię nastąpiło w Dachau szalone przepełnienie. Dzień w dzień przyjeżdżały samochody z więźniami z Wiednia, Było wśród nich wiele wybitnych osobistości — wyższych urzędników państwowych, dziennikarzy, artystów etc. Siepacze hitlerowscy wysmarowali ich smołą, włożyli im wiadra na głowy, przykuli ich do taczek, na które załadowano po 100 kilo kamieni, po czym musieli te taczki pchać na przód. A jeszcze po drodze ustawiano im ukryte pułapki, tak, że wpadali do dołów, raniąc się dotkliwie. Wielu z nich nie mogło znieść tych mąk. Popełniali samobójstwa.

Kto wie, czy ja również nie zrezygnowałbym z tego nędznego żywota, gdyby nie na szczęście władze Rzeczypospolitej Polskiej, których interwencja wydobyła mnie z tego piekła i dzieki którym znalazłem się z powrotem w Polsce.

M. Z.
b. więzień z Dachau.

Mimochodem

Piękno „pracy"

Jeśli ktoś sądzi, że kultywowanie piękna zaniedbane jest w Niemczech, to trzeba stwierdzić, że się grubo myli. Coprawda nie należy tego piękna szukać tam, gdzie je można znaleźć w innych krajach. Na tym właśnie polega oryginalność Niemiec wspołczesnych, że nie znajdziemy ich piękna ani w literaturze, ani w malarstwie, ani w muzyce, wątpimy też czy zachowało się ono w nauce i wiedzy hitlerowskiej. Znikło w Niemczech pismo z życia społecznego, znikło z miłości, która przecież służy tylko celom „rozrodczym", natomiast powstaje cały szereg innych dziedzin, których piękno ma promieniować na zewnątrz ku chwale i sławie ustroju hitlerowskiego.

Jedna z agencji ogłasza następujący komunikat zatytułowany „O czym się nie mówi":

„Kto słyszał, aby wydawano piekny album ilustrowany, poświęcony wyłącznie... ustępom! I to nie pałacowym, buduarowym, lecz właśnie ustępom fabrycznym.

A jednak album taki istnieje. Rozeszło się już pierwsze jego wydanie i w opracowaniu jest drugi nakład. Nie u nas wszakże, lecz w Niemczech. Wydał ju urząd „Piękna pracy" w serii swych publikacji propagandowo-instrukcyjnych. Urząd ten wychodzi z założenia, że człowieka należy przyzwyczajać do czystości i piękna wszędzie. Jakiekolwiek zaniedbanie byłoby źródłem słabości, a naród niemiecki szczyci się wszak swą siłą i pragnie spotęgowania tej siły. Faktem jest, że w Niemczech wszystko, każda najdrobniejsza akcja związana jest z głównym celem — uwielokratniania potęgi państwa i narodu".

Dalej w tym samym komunikacie autor zachęcając nas do naśladowania Niemiec pisze że „brudny ustęp ta takie zło jak zardzewiały karabin, to znamię rezygnacji paraliżującej dzieło już nie ekspanzji lecz obrony. Jako środek zaradczy przeciw brudnym ustępom autor proponuje... szerzenie świadomości, że „i czyściciel ustępów służy sprawie dobra społecznego".

Można oczywiście nie brać poważnie całego komunikatu, można zwątpić w skuteczność działalności „Piękna pracy" w dziedzinie, w której piękna dotychczas nikt się jeszcze nie próbował dopatrzyć. Trudno wreszcie, jeśli ująć sprawę od strony społecznej higieny, nie stwierdzić że sama propaganda, bez podniesienia poziomu materialnego społeczeństwa, nie da w żadnej dziedzinie, a więc i w sprawie „ustępowej" pozytywnych rezultatów. Nas jednak uderza w tym wszystkim u autora notatki humorystyczne tym razem naśladowanie wzorów niemieckich („pora i u nas wreszcie zrozumieć") oraz wręcz niebywałe łączenie tej sprawy ze sprawą „obronności".

Doprawdy — byłby czas, by publicyści z pod wiadomego znaku zdali sobie wreszcie sprawę z śmieszności, a czasami wręcz szkodliwości łączenia spraw niepoważnych z sprawami rzeczywiście wielkiej wagi.

Zaś dla Niemców mamy projekt: Umieścić we wszystkich ustępach napis: „Nawet tu możesz przyczynić się do wzmożenia potęgi i pomóc dziełu ekspansji".

To projekt dla Niemców. My w Polsce mamy dość innych, rzeczywiście poważnych trosk i zagadnień.

(mir)

Niewystarczające fundusze na budowę dróg

W związku z ogłoszonym w prasie projektem rozdziału funduszów inwestycyjnych na okres 3-letni, w którym na drogi przewidziano 200.000.000 zł., Liga Drogowa stwierdza, że suma ta łącznie z przewidzianymi w budżecie państwa nieznacznymi kwotami na konserwację dróg, nie stanowi nawet połowy sum koniecznych na minimalne potrzeby, stanowiących corocznie 185 miln. zł. na same drogi państwowe. Z kwoty tej przewidziano 50 milionów zł. na niezbędne utrzymanie dróg państwowych, 135 milionów zł. zaś na inwestycje drogowe, szczególnie na budowę dróg na Kresach oraz zaopatrzenie w nowoczesne nawierzchnie ulepszone głównych szlaków komunikacyjnych. Program nie przewiduje również na najbliższe lata budowy autostrad.

Jak wynika z obliczeń, coroczne wykonanie programu budowy i utrzymania dróg za sumę 185 milionów złotych po 30 dopiero latach doprowadziłoby stan dróg w Polsce de stanu sieci drogowych w sąsiednich państwach.

Nowa organizacja Niemców w Czechosłowacji

PRAGA. Dawny poseł sudecki Kundt oświadczył, że niemiecka partia sudecka przestała już egzystować jednak Niemcy w Czechosłowacji organizują się dalej. Stworzony został niemiecki urząd pracy, który będzie odtąd wyłącznie kompetentna organizacją dla Niemców w Czechosłowacji. Poseł Kundt zaznaczył dalej, że znajduje się w tej chwili w Czechosłowacji radca legacyjny M, S Z. z Berlina p. Romelin i radca Dres z berlińskiego ministerium oświaty, którzy odbywają po Czechosłowacji podróż inspekcyjną, celem zorientowania się w stanie szkolnictwa niemieckiego w Czechosłowacji. Oświadczył on, że berneńska politechnika niemiecka pozostac nadal w Brnie.

Poseł Kundt podkreślił z naciskiem że Niemcy w Czechosłowacji nie optowali na rzecz Rzeszy i nie powinni tego czynić ,ponieważ ich tysiącletnia tradycja nakazuje im pozostawanie w tym kraju i nadal. Zapowiedział także, że w Czechosłowacji pozostają także wszystkie organizacje sportowe i gimnastyczne ogółem 55, które złączone zostaną w jeden wielki zwiazek niemiecki.

Kłótnie wśród emigrantów rosyjskich

Agencja Kabel donosi: Utartym zwyczajem przed każdym wyborami do Sejmu ra da Rosyjskiego Zjednoczenia Narodowego w Polsce (Ruskoje Narodnoje Objedinienje) wskazywała kandydatów na posłów, którzy później byli wybierani w okręgach zamieszkałych przez mniejszość rosyjską. Przed obecnymi wyborami w Warszawie w Domu Rosyjskim również obradowała komisja wyborcza rady R. Z. N. W skład komisji weszli pp. Moller, Plemiannikow, Pimonow, Woroncow-Wieljaminow, Sierebrenikow Pierwiankow i Truszyński. Komisja ta wybrała jako kandydatów do Sejmu pp. Woroncowa-Wieljaminowa i Pierwiancowa, zaś do Senatu — Mollera i Minakowa. Nie było na tomiast mowy o kandydaturze Pimonowa. Okazało się, że p. Pimonow z własnej inicjatywy wyjechał na teren Wileńszczyzny (okręg 48 Głębokie, Brasław i Postawy) i tam doprowadził do umowy, mocą której zobowiązał się „bronić prawosławia, jakkolwiek sam jest wyznania starego obrządku. P. Pimonow został w rezultacie wybrany posłem. Obecnie na skutek tego dochodzi do bardzo silnych tarć i nieporozumień w łonie wyższej rady Rosyjskiego Zjednoczenia Narodowego, tym bardziej, że prezes Moller wydał, nieupoważniony przez nikogo, „manifest" za Pimonowem, zaś redaktor pisma „Ruskoje Słowo", Kotlarewski wydał specjalny numer agitujący za Pimonowem.

Sprawa ta skończy się najprawdopodobniej rozłamem wśród mniejszości rosyjskiej w Polsce.

Człowiek maszyna

Odczyt na ten temat wygłosi Dr Szewczuk Włodzimierz z ramienia Powszechnych Wykładów U. J. we wtorek dnia 6-go grudnia b. r. o godzinie 19.30 w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych w Krakowie ul. Sławkowska 6. I p.

OGŁOSZENIA; Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/m Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 Ceny ogłoszeń w złotych; I.strona w 1 łamie za m/m zł 1.25, Tekst II—VII strony zł 1. — Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1 m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0 15. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione lamacje będą uwzględnione o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku.

Wydawca i Redaktor Eugeniusz Mroczek.

Drukarnia „LITERACKA" w Krakowie, Pl. Zgody 6